

Paweł Kluszczyński – „Z głębi zimnych murów”

16 czerwca 2021

link: <https://e-teatr.pl/z-glebi-zimnych-murow-13144>

Maciej Górczyński przenosi nas w „Matce Joannie od Aniołów” w świat pełen mrocznych lęków i nie do końca jasnych okoliczności, na wpół senny. Spektakl wystawiony w chłodnych przestrzeniach krakowskiego Teatru Barakah został osadzony ni to w klasztornych murach, ni to w szpitalu psychiatrycznym. Jest niejednoznaczny, budzi niepokój, napięcie nie opuszcza nas do końca. Przy czym pozostaje piękny w swojej formie.

Akcja opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza rozgrywa się w XVII wieku na smoleńszczyźnie, w prowincjonalnym Lutyniu, głównie w klasztorze urszulanek. W adaptacji reżyser wykorzystał fragmenty „Dzienników” Anny Iwaszkiewicz oraz wiersz „Piosenka dla zmarłej” Iwaszkiewicza.

Opętanie sióstr zaczęło się od przełożonej zakonu, Matki Joanny od Aniołów (Ana Nowicka). Mimo licznych prób egzorcyzmowania, nie sposób przegonić demony z sióstr. W celu wsparcia egzorcystów zostaje sprowadzony jezuita, ksiądz Suryn (Paweł Charyton), ma się zająć przeoryszą. Walka ze złym duchem przeradza się w fascynację Matką Joanną. Chcąc zdjąć z niej jarzmo opętania, otwiera się i przejmuje demony do swej duszy. Po czym brutalnie morduje parobków w gospodarstwie.

Odrapane ściany, zamglone lustra, półmrok, metalowe łóżko (scenografia: Iwona Bandzarewicz) wyglądają jak najczarniejsza wizja szpitala dla chorych psychicznie, a nie nawet najsurowiej urządzonego klasztor. Podobnie jest z bohaterami: zakonnice ubrane są w powłóczyście koszule nocne, a proboszcz Brym (Paweł Plewa) w lekarski kitel. Do opętania podchodzi bezceremonialnie, na jego uśmiechniętej twarzy nie widać odrobiny zdziwienia nadprzyrodzonymi zdarzeniami. W scenie egzorcyzmowania Matki Joanny wydaje się znudzony nieudanymi próbami, a rozmowę z ujawniającymi się demonami traktuje niczym pokaz tresowanych zwierząt w cyrku. Wymaga odszatanów mieszkających w Matce Joannie, aby pokazywali, jak kłaniają się aniołowie przed stwórcą, co jest bardziej zabawą nie próbą pomocy dręczonej kobiecie, liczy się show. Stwierdza, że „baby” są bardziej podatne na opętania, więc to ich wina. Reprezentuje patriarchalny stosunek do kobiet, silnie zakorzeniony w naszej kulturze. Kobieta ma służyć mężczyźnie i trwać przy nim, a jeśli spotyka ją problem, to oczywiście jej wina.

Krakowska „Matka Joanna od Aniołów” mierzy się z tym tematem. Mężczyźni są tu panami świata widzialnego i duchowego. Przeorysza próbuje przejść na drugą stronę. Widać to już w jej stroju. W przeciwieństwie do pozostałych urszulanek ubrana jest w czerń, przypisaną męskiej części obsady.

Do tego dochodzi sprawa samego opętania. Nie jest jasne, czy rzeczywiście w jej ciele zagościły demoniczne istoty, czy może to tylko jej wymysły. Czy to próba zwrócenia na siebie uwagi, czy chęć wywyższenia siebie spośród szarej masy społeczeństwa? Jak sama stwierdza, jest dumna z opętania, bo skoro nie może zostać świętą, woli być skazana na wieczne zniewolenie. Nosząc w sobie to piętno jest przecież tą, która w pewnym sensie zawładnęła demonami, które w niej zamieszkały, czyli stała się równa mężczyźnie, który w egzorcyzmach im rozkazuje.

Potrzeba bliskości drugiej osoby to drugi aspekt tej parabolicznej przypowieści. Matka Joanna, Suryn, czy Siostra Małgorzata (Monika Kufel) to ludzie samotni, szukający bliskości z drugim człowiekiem. Pogrążony w ascezie i dążeniu do duchowej wzniosłości jezuita zatracił kontakt ze światem rzeczywistym. Spotykając Matkę Joannę, wraca na ziemię, jednak pochłonięty jej osobą, powtarzając błędy kobiety, przejmuje dążenie do bycia kimś ponadprzeciętnym. Zamknięta w klasztorze Matka Joanna popadła w opętanie, które stało się dla niej bezpieczną przestrzenią. Natomiast Siostra Małgorzata, jedyna odporna na masową psychozę siostr, a przez to wyobcowana, zaczęła szukać zrozumienia poza klasztornymi murami.

Inscenizację opowiadania Iwaszkiewicza ogląda się z zapartym tchem. Napięcie dramaturgiczne podbija muzyka Piotra Korzeniaka, natrętnie powracający dźwięk tykającego zegara dodaje grozy. Ana Nowicka nie pokazała tytułowej bohaterki w sposób oczywisty, jest bardziej zagubioną kobietą, szukającą swojej drogi w życiu niż obłąkaną czy opętaną. Jej bohaterka jest tak pochłonięta chorobliwą wiarą, że zaczyna doświadczać nawiedzeń, być może będących wymysłem jej psychiki, podsycanej kolejnymi próbami egzorcyzmowania. Paweł Charyton gra zagubionego młodego człowieka, który myśli, że posiadał wiedzę mędrca, jednak wciąż musi się dużo dowiedzieć o życiu. Natomiast Brym Pawła Plewy jest cynikiem wykorzystującym stan siostr, żeby pokazać siebie w demonicznych show.

Cieężko określić, czy jest to spektakl o opętaniu, chorobie psychicznej, czy o samotności. Wszystkie te tematy są w nim zawarte. Oniryczność i niedopowiedzenie bardzo dobrze wpasowują się w aurę wydarzeń w prowincjonalnym klasztorze. Warto zagłębić się w zimne mury Teatru Barakah i spróbować znaleźć odpowiedź na pytanie, czy warto tak mocno dążyć do bycia wyjątkowym jak Matka Joanna.